PRZEGLĄD
ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Pismo bezpłatne, wychodzące dwa razy na tydzień przy DZIENNIKU WARSZAWSKIM.

Nᴇʀ 101.

WARSZAWA—ŚRODA.

Dnia 15 (27) Grudnia 1855 roku

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Kopja rozporządzenia departamentu handlu zewnętrznego, wydanego naczelnikom okręgów celnych w Królestwie Polskiém pod dniem 6 października 1855 r.

W skutek zaszłéj wątpliwości o sposobie poboru w Królestwie Polskiém, opłaty na drogi i spławy od liczby funtów nie czyniących pół puda, protokułem posiedzeń (журналомъ) rady ministerstwa finansów, zatwierdzonym przez p. ministra pod d. 26 września r. b., postanowiono: dla wprowadzenia jednakowego w tym przedmiocie porządku i stosując się do art. 732 tomu VIgo ustaw celnych Cesarstwa, polecić do wykonania urzędom celnym Królestwa co następuje: 1) jeżeli waga towaru w całym transporcie nie czyni całego puda, to opłaty na drogi wcale za takowy nie pobierać; 2) jeżeli w transporcie towarów liczba funtów przy pudach będzie mniejszą od pół puda, w takim razie od funtów opłaty nie pobierać, i 3) jeżeli w takim transporcie liczba funtów będzie 20 albo więcéj, to pobierać opłatę drogową za całą ilość funtów jak za całkowity pud. Departament daje o tem wiadomość w celu stosownego polecenia urzędom celnym okręgu NN.

KORRESPONDENCJA.

Jeden z najdawniejszych a stały prenumerator Przeglądu, spodziewa się, że *Szanowna Redakcja* raczy umieścić pobieżną uwagę w swem piśmie *p. n. Jeszcze słowo o młocarni p. Rolbieckiego*; —to co prawda to prawda. W dzisiejszych czasach kiedy każdy serdecznie chwyta się za kieszeń i wtedy tylko znięj wydaje kiedy jest zmuszony. wdzisiejszych czasach kiedy czy większe czy mniejsze gospodarstwa porządne wzięły cięgi (techniczny) z powodu braku rąk do pracy; w dzisiejszych więc czasach aby zastąpić ten a coraz zwiększający się brak, powinniśmy się starać o narzędzia rolnicze najpotrzebniejsze, najużyteczniejsze i najtańsze, a tem samem przynieść sobie ulgę we wszystkich gałęziach gospodarstwa.

Do rzędu użyteeznych i tanich narzędzi, śmiało policzyć możemy i młocarnie pana Rolbieckiego, i dla tego jezeli łaska, proszę pisać co następuje:

Jeszcze słowo o młocarni p. Rolbieckiego

Maszyna p. R. dobrze młóci każde zboże, nie wiele zużywa sił konia byleby ten nie był zbyt mały a dobrze żywiony, jest prosta w układzie i działaniu swem, niepotrzeba do naprawy jej mechaników, i jest tańsza od wszystkich dotąd znanych. Te są jej własności poczęści już znane ale rzetelne, potwierdzone już kilkoma głosami a więc sprawiedliwe. Ale to nie dosyć, od maszyny tej ze względu na jej użyteczność słusznie należy się nam więcej jak tylko samej młocki, słusznie i p. Rolbieckiego zaczepiamy, niech się stara, niech myśl szczęśliwą w zarodzie ulepsza, niech usunie wszystkie niedogodności które zbytnia prostota tej maszyny jeszcze przedstawia, a tem prawdziwą zasługę położy. Żeby wymagania te usprawiedliwić, muszę najpierw nadmienić, że nawet pojedyncza młocarnia (o której ciągle zamierzam mówić) niekoniecznie znajduje wygodne pomieszczenie na jednem klepisku choćby 20 łokci długiem a 10 szerokiem, bo tam gdzie stoi maszyna powinno być jeszcze miejsce na mające się młócić zboże, na omłóconą słomę i ziarno z plewami i zgoninami. Kopa zboża średniej tylko więzi dosyć zajmie miejsca, słoma nastroszona przy młóceniu jeszcze więcej, gdzież, kiedy obysca, słoma nastroszona przy młóceniu jeszcze więcej, gdzież, kiedy obydwa sąsieki są pełne wytrząsać słomę i co z nią robić kiedy deszcz lub śnieg pada a młócie potrzeba?!..

Prawda że młocarnia p. R. postawiona czy to na dworzu, pod dachem, lub w pokoju bez żadnego umocowania dobrze młóci, ale też nic więcej, słoma i ziarno, zgoniny, plewy wszystko to razem pada, razem się miesza, a ztąd ogromna strata w ziarnie, bo któż zaręczy pomimo dozoru, że zgarniający słomę, nie zagarnia z nią kłoska obciętego, nie zabierze samego ziarna? i to już przepada, bo słomę jako tako wytrząśnioną trzeba wyrzucać na dwór, po omłóceniu każdej kopy słomę pociętą i grubsze zgoniny wygrabiać, zboże z przed maszyny uprzątnąć, świeżą kopę wyrzucić, ułożyć i po takich ceregielach na nowo rozpoczynać młockę. Szkoda czasu bo drogi, zyskać go zaś tu można przez miejsce. Trzeba więc deptak z klepiska usunąć, postawić go w jakiem przybudowaniu, a zostawić samą tylko stalnicę. Pojedyncza młocarnia musi się obejść bez wialni, (dla czego?) bo jeden koń nie da rady razem młócić i wiać, dobrze by więc było żeby choć ziarno od słomy samo się oddzielało, żeby słoma ponieważ nie wszystką maszyna tnie i targa wychodziła jakiemś łożyskiem z którego by wygodnie zbierać, układać

i jako prostą a zatem mniej miejsca wymagającą wiązać można było. Z tym przyrządem trzech ludzi dostatecznie obsłuży maszynę i jeden drugiemu nie będzie zawadzał, przeszkadzał, gdyż do podawania w maszynę potrzebny będzie jeden, do wybierania (złożyska) słomy, układania i wiązania staremi powrósłami drugi, do odnoszenia wiązanych pęków i podawania zboża do ręki młócącemu trzeci, kiedy tymczasem dzisiaj młócka zabiera czterech a każdy ma oddzielne zajęcie i to na jednem klepisku. Jeden podaje pod walec, drugi od garnia z przed maszyny słomę, trzeci wytrząsa i odkłada ją dalej, czwarty jeszcze raz trzęsie i... wyrzuca na dwór.,. A zdałby się jeszcze jeden któryby zaraz wiązał i odnosił, boć słomy niegodzi się na dworze i w takim nieładzie zostawić. Na omłócenie jednej kopy potrzeba 55 minut czasu, omłócenie 4ch kop siedm godzin zajmuje, sześć kóp stosunkowo 10—11 godzin!. Zkąd ta różnica? oto te ceregele pomiędzy kopą a kopą, oto wypoczynek konia lub jego zmiana tyle czasu zajmuje. O wianiu i czyszczeniu zboża nie ma mowy, to do maszyny nie należy, ale jeżeli robota tego dnia ma być zupełna, trzeba już poprzestać na czterech kopach a wziąć się do wiania, lub prowadząc dalej młóckę, zboże przenosić na inne klepisko tam czyścić używszy do tego oddzielnych ludzi co znów utrudnia kontrolę roboty. Oto niedogodności które koniecznie złagodzone być winny.

A teraz słówko o samej maszynie. Godzi mi się przedewszystkiem zapytać p. R. czyby nie można choć o pare cali powiększyć średnicę szajby osadzonej przy deptaku, a tym sposobem uzyskać prędszy obrót bębna a ulżyć koniowi? P. Rol......, jako gospodarz rolny może mniej zajmuje się budową swoich machin, a trzyma zapewne jakiegoś mechanika, werkmejstra, który powiem po prostu zawodzi zaufanie p. R., bo czyżby nie należało dać większej baczności na wykonywaniu roboty w szczegółach młocarni? dla czego śruby i mutry większe czy mniejsze nie są przynajmniej do siebie podobne, rznięcie gwintów choć to w grubej robocie dla czego tak niedbałe, wreszcie obracanie czopów, wytaczenie panewek powinno być dokładniejsze, piękna rzecz jeżeliby po małym wytarciu się, przybrały ruch mimośrodkwy, co bardzo być może gdyż położenie śrub jest bardzo nieprzystępne, a choćby i umiał kto złemu zaradzić to panewki niczem przyciągnąć niemożna, jak więc w fabryce były przykręcone, muszą tak pozostać aż do samego zdarcia się. Tarcia się sześćdziesięciu czterech kółek niczym zmniejszyć nie można (pan Rolbiecki chce je zastąpić tylko 8ma większemi i podobno jedna taka maszyna jest już gotowa czeka próby, byłby to prawdziwy tryumf). Niech mi p. R. niebierze za złe mojej szczerości z jaką starałem się skreślić moje uwagi nad tą maszyną, aż nadto dobrze to znamy wszyscy podobno; że pierwsze, że i p, R. przy małych początkowo obstalunkach nie podobna było rozszerzać wasztatów, utrzymywać co najzdolniejszych ludzi i tych przepłacać, ale spodziewamy się, że kiedy wszyscy starania p. R. należycie ocenią ze swej strony zechce postarać się o większą popularność dla swych młocarń, tak przez dokładność i użyteczność jej jako też przez przystępniejszą jeszcze cenę.

z pod Warszawy
W. K.

KARTOFLE NA POPIELE

jako

ŚRODEK PRZECIWKO ZARAZIE ICH.

Niewiedząc w jaki sposób używać popiołu przy sadzeniu kartofl aby je uchronić od zarazy, użyłem go po prostu jako nawozu, i oto relacja z wykonanéj próby i skutków z niéj. Dwie morgi sapu położonego między łąkami, po cztero skibowéj uprawie dnia 24 maja zorano wzagony, pare dni zostawiłem ażeby ziemia należycie się wygrzała, i po trzech dniach to jest w dzień pierwszy po zielonych świątkach zacząłem sadzić kartofle a to w taki sposób, że do każdego zagona używałem 6 kobiet: pierwsze dwie idąc bruzdami robiły w zagonie dołki, drugie dwie nasypywały nie więcéj jak po kwaterce wte dołki popiołu ostatnie rzucały zdrowe i nie przekrawane kartofle razem przykrywając je ziemią. W krótce popiołu drzewnego zabrakło, więc leżący na kopach perzi zeszło roczne łęciny kartoflane spaliłem i dalej moją robotę prowadziłem. Kartofle zasadzono, grabiami zagony wyrównano, bruzdy wyrzucono i czekałem skutku. We dwa tygodnie kartofle nadobre już okazały się, nie było żadnéj widocznej różnicy czy to na drzewnym czy na peżowym popiele były one odrazu piękne i większe rokowały nadzieje jak wcześnie sadzone ns zwyczajnym gnoju, po górkach i lekkich gruntach. Kazałem je zaraz oplić i obsypać. W krótce nastały codzienne deszcze i odtąd udaremniały już moją pracę: napróżno po kilka kroć powtarzałem pielenie i obsypywanie, kartofle zanikły, chwasty w tym roku tak obfite wzięły górę i w tym tez stanie zastała je ogólna zaraza. Codzień prawie odwiedzałem z boleścią patrząc na coraz smutniejszy ich stan, a radzić im już nie było można, zaczęły wprawdzie kwitnąć ale nie śmiało bo liście od dołu poczerniały, zaraza do reszty je zniweczyła. Przy kopaniu nie znalazłem ani jednego kartofla tak dużego jakie sadziłem, sam drobiazgi choć było pokilkanaście pod krzakiem. Co było przyczyną, czy natura gruntu, czy zbyt nizkie położenie, czy późne sadzenie, a może nie stosowne obejście się z niemi, nie wiem, podaje jednak moje nie doświadczenie i niepowodzenie pod sąd pp. gospodarzy ziemian, może który zechce z tego korzystać.

z pod Warszawy w dniu 16 Listopada 1855 roku.

W. K.

O UPRAWIE LNU I WYROBACH Z TÉJ ROŚLINY.

(Wyjątek z dawnego rękopismu pewnego Litwina.)

udzielił Adam Mieczyński.

(Dokończenie).

Rozporządzenie.

Po ułatwieniu tych robót potrzebna jest wiadomość, ile jakiego gatunku zebrało się włókna, aby gospodarz potrafił urządzić swoje na-

dal widoki. Na ten koniec robi się rozporządzenie czyli brak domowy, wybierają się garście nawet najmniejszemi partyjkami odkładając dobroć do dobroci, kolor do koloru, mając wzgląd na miękkość przy elastyczności i bez niej. Tak rozłożone na gatunki włókno pokaże co z niem przedsięwziąć można i wyświeci całorocznej nadziei skutek. Lubo przepisów nie można w tej mierze stanowić, ponieważ według okoliczności miejscowych, sposobności i ochoty zwykł się obrót włóknem czynić, przecież nieodbicie pewny stopień znajomości rzeczy, każdemu przedsiębiercy jest potrzebny, a który się nabywa rozwagą i praktycznem oswojeniem się z podobnym brakiem. W ogólności lepsze gatunki na przedaż i wyrobek tkani cienkich się obracają; podlejsze na grubsze tkaniny, czworonity, dymy, bieliznę stołową grubszą, ręczniki; najpodlejsze na basty, płócienka, nicie kręcone. Jeżeliby udał się len szorstki nazbyt; to we włóknie bielić należy, przez to częstokroć przędzę wyborną można z niego otrzymać.

O handlu lnianym.

Włókno na przedaż przeznaczone, dobrane być ma co do koloru i długości, aby jednostajne zupełnie było. Uważać przy tem należy, aby miękkość była należyta i jednostajna, jeżeli niektóre garście pokażą się za szorstkie, co pochodzi z nierównego leżenia na śliszczu albo w suszarni zaniedbaia, skropić je należy troche letnią wodą i pod prasę na dni parę położyć w ciepłej izbie, potem przeczesać żelaznym grzebieniem czyli krempią pierwszego gatunku. Dobroć stanowiąca włókno wyborne nie odsamej miękkości zależy, elastyczność mieć powinno, tak, że po rozcięciu knota, sam pundel się rozkłada. Białość lub kolor śniadawy, w całym pundelu jednakowy być ma. Włóknistość czyli zupełne przedzielenie łyka, bez żadnych jego pasem, do głównych warunków jeszcze należy.

Ryga jest handlu lnianego stolicą, jarmarki tam na ten towar pokupne są: na ś. Kazimierz i na ś. Jan, ale i w ciągu całej zimy; przedaż bywa korzystną. Kupują na berkowce, każdy waży funtów ryskich 500, litewskich 550. Len pierwszego gatunku; czyli wyborny, nazywa się u Niemców Kron flachs, pospolicie korona. Berkowiec korony w dobrych latach dochodził do rs. 80, a średnia cena bywała takich rs. 65, Dopiero zniżyła się znacznie za upadnieniem ceny zbożowej. Jeżeli włóknu niedostaje niektórych zalet wybór koniecznie stanowiących, co rozpoznaje przysięgły brakarz, taki len brakiem się nazywa, który podług miary niedostateczności swojej, a bardziej konkurencji kupujących zwykł się oceniać. Jeżeliby zaś był łykowaty, twardy, źle wyrobiony różnofarbny zbytecznie, nazywa się Drehband pospolicie Drejband, taki linniczych robót przeznaczają kupcy i za bezcen nabywają. Miejsca odległe od Rygi aż do mil 60, dostawiają tam swoje lny, targów stałych po innych miastach nie mamy. Brak rękodzieini, nadewszystko tkackich najwięcej nasz przemysł lniany w odrętwienie przywodzi, a wymysły kupców ryskich, pochodzące ze zbytecznego nawozu. częstokroć najprzemyslniejszych rolników od tej części gospodarki odstręczają. Za niezawodną prawdę podać odważam się, iż gdybyśmy potrafili u nas tkactwo proste, tylko podnieść do tego stanu, aby każda prządka robotę swoją z pewnością temu poruczyć mogła, natychmiast podniosą się wszystkie gałęzie przemysłu lnianego.

Wiązanie w bunty czyli pundele

Len wytarty i wytrzepany jest już materjałem handlowym, jakośmy dopiero widzieli, żeby więc należyte usposo ienie na ten cel otrzymał, potrzeba zwyczajem ryskim powiązac go w bunty. Sposób wykonania tej roboty nie zasługuje w prawdzie na szczegóły opisania warte, gdyż niepotrzebuje żadnej umiejętności ze strony przedsiębiercy, dosyć jest mieć parobka któryby raz był przy tej robocie, mała zręczność, małe przypatrzenie się ręce umiejętnej całą rzecz stanowią.. Wszelako zwyczaj miejscowy robi prawa, przeto w razie niedoświadczenia, należy dowożąc do Rygi włókno swoje użyć jak za zwyczaj bywa, ludzi przewiązywaniem pundełów trudniących się, o których, po wsiach i miasteczkach na trakcie ryskim nie trudno, płaci się im za zwyczaj rzecz mała, za tę momentalną fatygę. Użyć takoż na ten cel można, osobnej machiny wynalezionej przez p. Bard. Oberbergmejstra siódmej klasy, na którą on wyłączony otrzymał przywilej na lat 10, od roku 1822. Machina gotowa sprowadza się z Sankt-Petersburga, i niedrogo kosztuje. Każdy pundel wiązany 2—5 przewiąsłami ze lnu, knotami zwanemi, ważyć powinien luntów ryskich 25, litewskich 27½, na berkowiec idzie pundelów 20. Końce węzłów zaczesują się żelaznym grzebieniem czyli krępla dla dania gładkości i połysku. Formy pundelów są różne według miejsc z kąd włókno pochodzi, że zaś miejsca jedne od drugich mają różne zalety, przeto sztuka ułożenia pundelów upływa znacznie na odbyt w przedaży i dla handlujących nie może być rzeczą obojętną.

ODWROTNA STRONA MEDALU,

(Dalszy ciąg).

(Patrz Nr. 99).

Z Tygodnika Rolniczo-Przemysłowego Krakowskiego.

Tu tedy potrzeba podziału pracy, podług gałęzi gospodarstwa domowego. Dwór i wieś nie powinny żywić próżniaków. Jeżeli więcej jest osób; latwiéjszy będzie podział, jeżali mniej, po kilka gałęzi wziąść wypadnie jedaemu, a lepiéj nawet przybrać do domu pracowite i ciche osoby, niż żeby jaka kolwiek gałęź goppodarstwa domowego leżała odłogiem.—Ktoś powinien mieć wyłączny dozór nad czeladzią i dworską kuchnią, ktoś inny nad ogrodem kwiatowym, warzywnym i sadem, nad pasieką i drobiem, nad nabiałem i karmnikami; chodowanie cieląt nawet powinno należyć do domowego zarządu bo gospodyni ma wiedzieć która krewa mleczna i ktore cielę odchować, a nie gospodarz. Gdzie są stawy i młyny, powinien tém ktoś osobny zarządzać i najpraktyczniéjszą jest rzeczą, aby każdemu zostawić owoc jego pracy, powierzoną mu gałąź gospodarstwa na dochód lub dzierżawę dla niego, byle dom miał wszystkiego pedostatkiem, niczego nie kupił i nierobił bierzących na tę gałęź wkładów.

Tu potrzeba postawić czysto rzecz i ścisle na rachunku aby żadna strona nie cierpiała, aby się i własność i zabiegła nagradzała praca.

Rachunek ten wskaże ostateczne granice każdéj gałęzi gospodarstwa, za wspólnem i dobrem porozumieniem się. Tych granic nie wypada przekraczać, ale jeszcze w ich obrębie zostawić przemysłowi, gospodarności i zabiegłości wolne pole.

Aby nas nie posądzono o teorje, objaśnimy to kilku przykładami Nauka a nawet doświadczenie pokazuje to, że jedwabnictwo mogłoby się u nas stać gałęzią dochodu; bo nie ma prawie większego dworu, gdzieby nie było oranżerji, która latem wyprzątnięta i wielkiemi stołami zastawiona, wybornie mogłaby posłużyć do chowania jedwabników na krótki perjod dni około 40—bo niema wiorki, gdzieby nie było miejsc zacisznych i ochronnych: w których można sadzić morwy Wszakże żądać tego od samego gospodarza, aby morwy sadził, nasienie owadów zbierał, gąsienice żywił, kokony warzył i snuł pelę—jest więcej niż chimerą, i zapewne tym kosztem nie podniesie się w kraju wabnictwo; które przecież u nas okwitło i nie tak dawnemi czasy upadło. W młodości moiej widziałem sam jeszcze stołową bieliznę zdomowego surowego jedwabiu, która się tylko kolorem od adamaszku lyońskiego różniła i już wówczas od pół wieku blisko służyła w tym domu—niegdyś zna wyprawę dana, wyrobiena w domu i to nie w pańskim lecz w ślacheckim domu. Z takiej samoj cynowacizny jedwabnej były wyprawne pościele, powloczki, nasypki i kotary do łużek. Były to rzeczy w istocie cenne i długo trwałe, do których dom przychodził bez kosztu, jedynie poczciwem staraniem — Toż samo dałoby się powiedzieć o sporządzaniu octów domowych z owoców i zboża, o przyrządzaniu napojów chłodnych i gorących, o maliniakach, wiśniakach, boreniakach, o przepędzaniu wódnk i konserwy na zimę, o pasiece, sadzie i stawie, o nabiale i drobiu, porządkach, pierzu i szczecinie.

Jak pracę, tak stosownie do gałęzi gospodrskich trzeba wziąść dozór czeladzi w podział. —Kiedy jare sianokosy, kiedy gorące żniwe zwózka pilna na słotnym roku,—to żywego ducha nie powinno być we dworze: wszystka czeladź, wszyscy dworscy, og kółka, i pan i ekonom aż do chłopaka z kuchni i kredensu, powinni być w polu lub na koniu i przy robocie, do pracy lub dozoru; a sama pani z dziećmi kucharzem powinna dojrzeć domu wyjść w pole z południa i wywieźć ludziom na ochłodę jakiego napitku, zachęcić; poszczęścić; bo ważne rzeczy trzeba brać gorąco, a kiedy ludzie widzą, że się je gorąco bierze, to inaczéj idzie robota.—Polowa robota to kampanja dla gospodarza, to dzień bitwy; ale domową robotę trzeba uważać jak garnizonową służbę i każdy powinien być na swojem miejscu i przy gałęzi gospodarstwa sobie powierzonéj. Tu potrzeba szczególniéj podziału w dozorze. Dwojakiéj czeladzi trzymać nie można: ci sami ludzie robić powinni w polu i w domu. Kiedy się roją pszczoły, dodaj kogoś pasiecznikowi do pomocy z czeladzi dworskéj, a najwłaściwiéj z ogrodu; ale całą zimę może pasiecznik być bednarzem, kołodziejem może robić sieci i maty, może pilnować jesienią sadu i smarzyć powidła, byle go ten dopilnował, kto będzie miał dozór nad sadem i pasieką. I tak w wielu innych rzeczach.

Każdy zarządzający pewną gałęzią gospodarstwa, powinien sobie z grona dworskinj czeladzi, która ma zatrudnienie koło roli lub bydła, obrać i dobrać ludzi, powinien ich ująć dla siebie, prócz zwykłej pracy nagrodzić z osobna i usposobić do wszelkich zatrudnień w tej gałęzi. Człowiek chętny, zajęty rozsądnie, po ludzku prowadzony, znajdzie czas na wszystko i zrobi, przy wszystkich swoich powszednich zatrudnieniach, to, czego inny nie zrobi jedynie jednéj robocie oddany, bez chęci i bozosu. I tak np. Cóż to nie mówią i niepiszą o nawozie ptasim? Znam to sam z poświadczenia, iż odrobina ptasiego nawozu posypana około śliw, nagradza się wielkiém obrodzeniem śliwiny. Ale kto się kiedy u nas widział z nawozem z kominków? Otóż, kiedy słota, wówczas umiatać kurniki i gołębniki i potrząść je na nowo świeżym piaskiem i plewą, aby ptasi nawóz nie wysychał zbytecznie, dał się zebrać z łatwością i złożyć w przeznaczonem miejscu.—Toż samo co do porządku domu? pobielenia glinką piekarni, czeladnich izb i folwarku, zebrania popiołów, szkieł potłuczonych, śmietników pokątnych wyżwirowania błotnych ścieżek, po których się wieczoie depce, wygracowania kwiatowego ogródka i wymiecenia dziedzińca, to wszystko powinno się robić na ochotę, a niewiedzieć kim i kiedy.

Włożenie ludzi do ciągłéj roboty jest podobno całym sekretem gospodarstwa i gospodarności. Wszakże kierunek tych reform gospodarskich, potrzeba aby wychodził od samego gospodarza.

(Dokończenie nastąpi.)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 9 (21) Grudnia 1855 roku		ŻĄDAJĄ Rs.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ Rs.	DAJĄ kop
MONETY.					
Pół-Imperyały		5	44	—	—
Hollenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
PAPIERY.					
Obligi skarbowe 4-proc. za 100 rs. oprócz kuponu		78	60	—	—
Listy zast. białe II okresu (oprocz kuponu) za 100 zł.		—	—	—	—
za 15 rs.		15	18	15	15
,, ,, ,, III ,, ,, ,,		—	—	—	—
,, ,, Serye wylosowane		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe na 500 zł. oprócz kuponu		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 zł. bez procentu.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		92	4	91	54
Nowa rosyjska pożyczka z r. 1854 oprócz kuponu					
WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 m.	99	15	99	—
Gdańsk 100 tal.	2 m.	—	90	—	—
Hamburg 300 BMk.	2 m.	151	50	—	—
Londyn 1 funt sterl.	3 m.	6	69	6	67
Petersburg 100 rs.	1 m.	99	50	—	—
Paryż 300 franków	2 m.	80	25	—	—
Wiedeń 150 zł.	1 m.	92	70	—	—
Wrocław 100 tal.	2 m.	99	—	—	—

Wartość Kuponu bieżącego od Obligów skarbowych rs. — kop. 90
,, ,, ,, od Listów zastawnych kop. 29.
Nowa rossyjska pożyczka rs. — kop. 05 2/9

W drukarni J. Unger.—Wolno drukować.— W Warszawie dnia 11 (23) Grudnia 1855 r.—Starszy Cenzor, sekretarz kolegialny, T. Hertz.